

## PRENUMERATA

W MIESIĄCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

Kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
od wiersza petitu.  
za ogłoszenia kilka lub kilkastokrotne—po k. 5 od wiersza.  
za reklamy i nekrologi po 10 k.  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-jej stronie po kop. 15  
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,**

**w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarak—prócz tego:**

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiec.		„ Myśliński Feliks.

## ZYGMUNT GRUŻEWSKI

Adwokat przysięgły (6—3)

otworzył kancelaryję w mieście  
**CZĘSTOCHOWIE,**

w alei 2-jej w domu D-ra Muliewicza,  
i przyjmuje sprawy do wszystkich sądów.

## KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży na  
zamówienie kupować można (po kop.  
12 butelka, w półbutelkach 7 1/2 k.) Wiado-  
mość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (10—9)

## Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Pozwolenie na wywóz ziarna.—Przyczyna obojęt-  
nego przyjęcia faktu.—Nizkość cen.—Mały wy-  
wóz.—Powiększenie się dowozu z zagranicy.—  
Handel węglowy.—Nowy pokład.—Warnaki sani-  
tarne.—Życie towarzyskie.—Zamachy samobójcze.  
Lakoniczne objaśnienie.

Po długich wyczekiwaniach, przed kil-  
koma dniami nadeszło oficjalne pozwole-  
nie wywożenia za granicę wszystkich gat-  
unków ziarna, prócz żyta i otrąb. Zda-  
wałoby się, że wiadomość ta przyjęta zo-  
stanie okrzykiem radości ze strony tutej-  
szych komisjonerów zbożowych, którzy  
jak zbawienia chwili tej od roku niemal  
oczekiwali; tymczasem obojętnie przyjęli  
fakt ten—fakt, który niezawodnie dodad-  
nio wpłynie na cały handel wewnętrzny.  
Przyczyny tej obojętności szukać należy w  
nagromadzonych za granicą znacznych za-  
pasach zboża węgierskiego, amerykańskie-  
go, a w części miejscowego, a nadto w na-  
der pomysłnym stanie zasiewów tamtej-  
szych, tak, że na razie nie ma znaczej-  
szych zapotrzebowań, wskutek czego i na  
gieldzie Gliwickiej, (dla Sosnowca miarod-  
ajnej), ceny utrzymują się dość niskie.  
Jak więc na teraz cisza w handlu ekspor-  
towym jakiś czas jeszcze potrwa, choć wy-  
wóz innych produktów dość jest znaczny,  
zwłaszcza drzewa znajdującego zawsze chę-  
tnych nabywców, oraz *jał*, których po  
kilka wagonów dziennie przechodzi drogą  
Iwangrodzką do Berlina, Hamburga, Lipska  
i Amsterdamu. Produkt ten mało dotych-  
czas zwracał uwagi znaczących kapita-  
listów, choć przedstawia w handlu artykuł  
niemalżej wagi i znajduje się przeważnie  
w rękach drobnych handlarzy, którzy  
podobno weale nie źle na tem wychodzą.

Tak mniej więcej przedstawia się tutaj  
obecny stan naszego eksportu, natomiast  
import w ostatnich czasach bez względu  
na miarowe i dość znaczne niżki kurso-  
we, przyjął stosunkowo znaczne rozmiary,  
szczególniej w przywozie materiałów su-  
rowych, jak naprzykład żelaza, cynku, o-

łowiu, bieli cynkowej i w znacznych par-  
tyjach bawełny, której wełna coraz więcej  
miejsza ustępuje.

Przywóz węgla z zagranicy ograniczył  
się obecnie do minimum, z wielkim żalem  
dla tamtejszych producentów, którzy mają  
go ogromne zapasy, bez widoków na zbyt.  
Wogóle, o ile wywóz węgla zagranicę  
zmniejsza się, o tyle podnosi się u nas, gdzie  
produkcya jego w czasie sezonowym jest  
bardzo znaczna, dzięki dobroci gatun-  
ku i coraz lepiej prowadzonej eksploatacyi.  
Wspominaliśmy już na tem miejscu o no-  
wym szybie na Niwee, dziś znowu zazna-  
czamy, że w Zawierciu odkryto niedawno  
na terytorjum pana Lewensteinja bogaty  
pokład, którego eksploatacyja niebawem  
ma nastąpić; jednym słowem, każdy nie-  
mal dzień przynosi ze sobą nowy nabytek  
naszemu górnictwu, śmiało konkurującemu  
z kopalniami zagranicznymi.

W życiu towarzyskiem cisza zaległa na-  
sze miasto, a raczej wieś; Sosnowiec nie  
daje się wyprzedzić innym miastom co do  
letnich wycieczek; wyjazdy do wód,  
lub na letnie mieszkania i u nas się roz-  
powszechniają, więcej nawet może niż  
gdzieindziej. Jestto zresztą zupełnie wy-  
tłomaczone; przez cały bowiem rok żyje-  
my wśród powietrza przepelnionego dym-  
em licznych kominów, śród wyciewów  
kopalni „Flora” i, niestety, wyciewów ka-  
nału obok plantu niwkowskiego, przecho-  
dzącego w samym mieście i tylko od wiel-  
kiego dzwonu spotykającego się z miotłą.  
Cóż więc dziwnego, że ci, którym kieszeń  
na to pozwala, starając się choćby chwilo-  
wo zapomnieć o Sosnowcu, wyjeżdżają,  
zostawiając po za sobą garstkę „białych mu-  
rzynów.

Ci ostatni starają się oczywiście choćby  
jakkolwiek uprzyjemnić swe osamotnienie;  
więc jedni topią robaka w tynkturze, skła-  
dającej się z wody i piwa; drudzy przy  
zielonym stoliku starają się zapomnieć o  
gnębiącej ich tęsknocie; inni wreszcie  
bawią się projektami o urządzaniu wycie-  
czek lub amatorskiego przedstawienia, ni-  
gdy nie dochodzącego do skutku, gdyż  
w Sosnowcu, jak zresztą i u was zapewne,  
nigdy nie brak dobrych chęci, których  
czyn tylko odstrasza. Niestety! czyn od-  
strasza szczególnie tych, którzy i środkami  
materyjalnymi i wpływem wiele uczyni-  
łoby mogli.

W ostatnich czasach kronika nasza za-  
notowała kilka samobójstw, spełnionych nie-  
wiadomo z jakich powodów. Nie prze-  
brzmiła jeszcze fama o młodym tutejszym  
inżynierze, wystrzałem pozbawiającym się  
życia, którego wielu mu zazdrościło—gdy  
rozszła się wieść o nowych usiłowaniach  
samobójczych człowieka, który przed ro-  
kiem niespełna chciał już raz przeciąć pa-  
smo dni swego żywota przez wyskoczenie  
na bruk z drugiego piętra, z kąd strasznie  
pokaleczonego podniesiono. Kilka dni te-

mu w Dąbrowie powiesił się w lesie uczeń  
szkoły sztygarów, nazajutrz znów tutejszy  
malarz pokojowy rzucił się pod pociąg,  
gdzie znalazł śmierć natychmiastową. Ten  
ostatni przynajmniej wyjaśnił powód w  
znalezionej przy nim karteczce, w której  
stało lakoniczne: „wedle dziewczki.”

Jednem słowem nie ustępujemy pod tym  
względem żadnemu wielkiemu miastu; braku-  
je nam jednego tylko: „światła światła”.

Semamif.

## Z Łodzi.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Towarzystwo Dobroczynności. — Projekt budowy  
przytulku i wiele innych.—Opieka nad dziećmi.—  
Opieka nad zwierzętami.—„Członkinie” jej i człon-  
kowie.—Projekt biura posłańców.

Łódzkie towarzystwo dobroczynności od-  
było niedawno ogólne zebranie człon-  
ków. Rozprawy były dość ożywione, a na-  
dewszystko ciekawe. W etacie na rok bie-  
żący przewidziano dochodów ze stałych  
źródeł rs. 14350 kop. 13; wydatki zaś ob-  
liczono w przybliżeniu na sumę rs. 22024  
kop. 83; powstający tym sposobem niedo-  
bór w sumie rs. 7674 kop. 70 zostanie po-  
kryty z dochodów nadzwyczajnych, jakie  
rok rocznie w zupełności wyrównują  
przewidziany budżet.

Na temże zgromadzeniu ponownie roz-  
trząsano projekt budowy przytulku, na co  
część funduszków niezbędnych oraz plac od-  
powiedni są już w posiadaniu towarzystwa  
dobroczynności. Nikt nie wątpi, iż tak pię-  
kny i filantropijny cel, przy dobrych chę-  
ciach i wspólnych usiłowaniach członków  
będzie urzeczywistniony w jaknajkrótszym  
czasie.

Godzi się zaznaczyć chwalebne usiłowania  
rzeczonego Towarzystwa chrześcijańskiego,  
ażeby w drodze prawodawczej przeprowa-  
dzić niektóre zmiany i uzupełnienia w sa-  
mej ustawie. Pragnie ono mianowicie roz-  
szerzyć zakres swej dość ograniczonej dotąd  
działalności i uzyskać jednocześnie możność  
organizacyi: taniach kucheni, przytulków  
noclegowych i położniczych, domów dla  
podrzutków, żłobków, szpitali, ochron i t.p.  
zakładów filantropijnych. Teraźniejsze środ-  
ki towarzystwa nie pozwoliłyby na powyż-  
sze urządzenia, przeto zarząd stara się o  
pozwolenie na peryjodyczne organizowanie  
rozmaitych zabaw ogrodowych, bazarów i  
fantowych loteryj, z których dochód zna-  
komicie zasilałby fundusze Towarzystwa  
dobroczynności. Gdy rezultat pożądany  
szczęśliwie uwieńczy wszystkie te projek-  
ty, wówczas niejedna gorzka łza niedoli  
i sieroctwa będzie w porę otarta, niejeden  
smutek rozpaczliwy złagodzony lub uko-  
jony.

Wielu wypadkom nieszczęśliwym, pow-  
stającym wskutek braku dozoru nad



dziećmi, dałoby się również zapobiedz, gdyby pomyślano o należytej nad niemi opiece w czasie nieobecności rodziców, zmuszonych dla zarobku pracować poza domem. Wszak pokasania, poparzenia, wzniesienie pożaru, wypadanie z okien i inne nieszczęścia są na porządku dziennym. Trudno istotnie winić biednych rodziców, których wypędza z domu potrzeba pracy i chęć pozyskania kęsa chleba powszedniego dla rodziny. Jednostka jest tu bezsilna. Doświadczenie przekonywa, że tylko siły zbiorowe mogą zaradzić tym smutnym wypadkom. Rodzice, wychodzący na robotę, powinni, w stosownym na ten cel przeznaczonym mieszkaniu, zgromadzać dziawę swą, powierzając ją opiece starszej kobiety z pośród matek, któreby co kilka dni kolejno przyjmowały na siebie dobrowolnie ten obowiązek, lub też wspólnymi siłami utrzymywały płatną kobietę, dozorującą powierzoną jej dziatwę. Kronika nieszczęśliwych wypadków i zajęć z dziećmi przestałaby obfitować w tak pożałowania godne przykłady.

Czy kronika barbarzyńskich zęcań się nad zwierzętami ulegnie redukcji na skutek zaproszenia pań naszych do przyjęcia udziału w tutejszem stowarzyszeniu opieki nad zwierzętami—bardzo wątpię. Chociaż niektóre panie z zachwytem projekt ten przyjęły, lecz ciekaw jestem, jak go w czyn zdolają wprowadzić. Przypuścimy, że nowo kreowana „członkini” spostrzeże z oburzeniem, jak furman bezwstydną lub „dryndziar” pastwić się będzie nad swym koniem—chlebobawcą; co wówczas przedsięwzięcie dla położenia tamy barbarzyństwu? Czyba nie przystąpi do wypowiedzenia napomnień energicznych, gdyż łódzki automedon ze swego nader bogatego słownika bezwarunkowo nie poskąpi w odpowiedzi najefektowniejszych i najwonnejszych kwiatków—ba! dobrze będzie, jeżeli do słów nie dołączy groźby lub czynnej obelgi. Panowie członkowie w takich razach albo nie widzą, co w ogromnej większości wypadków się zdarza, albo też w czas opuszczając stanowisko zagrożone, by z honorem wycofać się z pola walki; ale uczuciowe i delikatne panie mogą być czynnymi członkami tylko... na papierze. U siebie w domu, nad mopsikiem, kizią lub kura, mogą piękne panie litować się zawsze, bez szumnych dyplomów na członków towarzystwa; nawet ich powinnością jest baczyć, iżby dzieci i służba nie dręczyły zwierząt domowych. Nie trudno zrozumieć, że w całej tej kwestyi angażowania dam chodzi wyłącznie o stronę materyjalną w mowie będącego towarzystwa, które stara się w ten sposób uzdrowić swe finanse schorzone. Ten ostatni cel jest bardzo piękny i zasługuje na poparcie, lecz przedsiębrane środki są nadto kruche i złudne, a więc—niestety, ani praktyczności ani żywota długiego rokować im niepodobna. Szukajmy trwalszych dróg, jeżeli nadprogramowe fiasco może być kiedyś dla nas niemiłe i gorzkie.

Może projektowane tu biuro posłańców nie dozna fiasca i pod szczęśliwą gwiazdą rozpocznie swój żywot. Garstka ludzi, poszukujących skromnej a ucziwej pracy, wkrótce będzie mogła znaleźć zajęcie w otworzyć się mającem biurze łódzkich posłańców miejskich. Przed laty istniało już w Łodzi tego rodzaju przedsiębiorstwo, lecz z powodu niedbałej administracji zmuszone było zawiesić swe czynności. Dwaj właśnie posłańcy - samozwańcy, stanowiący spuściznę żyjąca dawno już rozwiązanego biura, dotąd jeszcze z dobrym dla siebie i interesantów skutkiem funkcyjniają; jest więc nadzieja, że nowoprotokowane towarzystwo zechce skorzystać z poprzednich doświadczeń oraz z przykładów identycznych biur w Warszawie i na szerszą skalę zorganizuje tego rodzaju przed-

siębiorstwo. W tak olbrzymiem jak Łódź mieście, rozrzuconem na znacznej przestrzeni, umiejętnie prowadzone biuro posłańców powinno się utrzymać i oddać rzetelne usługi mieszkańcom. Najbliższa przyszłość pokaże, czy zostanie ono urzeczywistnione, oraz, z jakim rezultatem dla siebie i publiczności będzie działało.

Henryk G.

## Z Miasta i Okolic.

— **Pożar Żarnowa.** W tej chwili dochodzi nas smutna wieść, że dnia 29 z. m. tj. we środę o godzinie 3 po południu wszczął się w Żarnowie w pow. opoczyńskim tak gwałtowny pożar, że w przeciągu już 2 godzin, spłonęło całe miasteczko wraz z kościołem; ocalało zaledwie około trzydziestu domów, plebania i dzwonnica. Z kościoła pozostały tylko mury zewnętrzne; budynki należące do plebanii również spalone. Nędza i głód straszne, cała ludność pozostaje pod gołym niebem, nie mając się literalnie gdzie schronić i czem posilić, gdyż wszystkie sklepy i składy z żywnością poszły z dymem.

Wobec szybkiego postępu niszczącego żywiołu (drewniane domy zapalały się jedne od drugich jak świece) popłoch był tak wielki, że zanim zdołano oprzytomnieć, już nie było czem ratować, gdyż spłonęła stojąca na środku rynku szopa z sikawkami. Oczywiście gdyby miasteczko posiadało jaką taką chociaż straż ogniową oehotniczą, klęska nie przybrałaby tak wielkiego rozmiaru!..

— **Z Jasnej Góry.** Dnia 22 b. m. przyjechał na Jasną Górę dotychczasowy profesor seminaryjum wrocławskiego J. ks. Józef Przeździecki, magister św. Teologii, były wychowaniec akademii rzymsko-katolickiej w Petersburgu, aby powiększyć szereg grona zakonników św. Pawła. Zezwolenie na wstąpienie do klasztoru uzyskanem zostało od władzy rządowej.

— **Na pensyi tutejszej prywatnej** IV-wej żeńskiej Leontyny Rajskiej w dniu 8 (20) b. m. odbył się akt uroczysty, na którym następujące uczennice otrzymały nagrody: z klasy I-ej Krzemieniewska Helena i z klasy II-ej Hoffmannu Zofija; — listami zaś pochwalnymi odznaczone zostały: z klasy wstępnej Mładanowicz Stanisława, z klasy I-ej Zaleska Bronisława i z klasy III-ej Żyźniewska Maryja. Lekcje rozpoczynają się 22 sierpnia.

— **W szkole prywatnej** ogólnej Michaliny Jaworskiej dnia 22 czerwca odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego. Z 80 uczących się otrzymali nagrody: Maryja Majewska i Maryja Ogrodzka. Listy pochwalne: Lisiewicz Zofija, Goldbek Anna, Popowski Stefan i Malangiewicz Władysław.

— **W Częstochowie.** W szkole 3 klasowej miejskiej, zostającej pod kierunkiem p. J. Lamparskiego, rok szkolny zakończony został w dniu 23 b. m. W niższym oddziale klasy I-ej z ogólnej liczby 24 uczniów promowano 16, egzamin dodatkowy ma złożyć 4. W wyższym oddziale klasy I-ej z ogólnej liczby 29 uczniów promowano 15, egzamin dodatkowy ma złożyć 5. — W niższym oddziale klasy II-ej z ogólnej liczby 22 uczniów promowano 16, egzamin dodatkowy ma złożyć 4. W wyższym oddziale klasy II-ej z ogólnej liczby 6 uczniów promowano 3, egzamin dodatkowy ma złożyć 2. — W niższym oddziale kl. III-ej z ogólnej liczby 6 uczniów promowano 3, egzamin dodatkowy ma złożyć 2.

Nagrody i pochwały otrzymali: z klasy I-ej niższego oddziału nagrodę: Gerlach Mieczysław, pochwałę: Kielbasiński Henryk i Fajlhenfeld Mieczysław; — z klasy II-ej niższego oddziału nagrody: Szmigiel Ale-

ksander i Goldman Adolf; z klasy II-ej wyższego oddziału nagrodę: Kupka Franciszek, pochwałę: Myszkiwicz Stanisław; — z klasy III-ej niższego oddziału pochwałę: Stanieg Władysław.

Oddział wyższy klasy III-ej, kompletujący szkołę, otwartym będzie z początkiem roku przyszłego.

— **Morderstwo.** Korespondent nasz z Brzezińskiego, pan M. donosi: Mieszkaniec wsi Starzyce o trzy wiorsty odległej od Tomaszowa Rawskiego—Karol Bulman, wyrobnik lat 32, wraz z rodziną dnia 18 b. m. udał się do Tomaszowa odwiedzić swych znajomych. Zostawiwszy u nich żonę z dziećmi, sam poszedł na miasto, z kądem wróciwszy po pewnym przeciągu czasu w stanie podchmielonym, począł ich bić, a następnie rzuciwszy się z dużym nożem na żonę, zadał jej w szyję dwie ciężkie rany. W chwili kiedy przerażona kobieta uciekała do zamieszkałej w tymże domu niejkiej Anny Dering, przybyłej dla umitygowania pijanego B., ten, krzyżąc „i ty chcesz także dostać?”—pchnął Deryngową tak silnie nożem w serce, że na miejscu położył ją trupem, poczem ratował się ucieczką do domu. Tam się zamknąwszy, groził przybyłym w celu ujęcia go strażnikom, że pierwszego, który wejdzie do izby, zabije. Schwytany wreszcie, odstawiony został do Tomaszowa.

— **Od piorunów.** Dnia 13 czerwca, we wsi Leszczyny gminy Popień, w pow. brzezińskim, o godzinie 7 po południu, od uderzenia pioruna zgorzały doszczętnie dom i stodoła włościanina Wójcickiego; strata wynosić ma 540 rs., asekuracja — tylko 300 rs.

Tegoż dnia o godzinie 7½ wieczorem, we wsi Rewica Szlachecka gm. Popień, prawie jednocześnie uderzyły dwa pioruny w osady włościan: Aleksandra Krawczyka i o wiorstę drugi, Michała Świderka. — Pierwszemu spłonęła stodoła, siania i narzędzia rolnicze wartości rs. 450, ubezpieczone na rs. 300; — Świderkowi zaś zgorzał dom, stodoła, siania wraz z ruchomością na 580 rs., ubezpieczone na rs. 460.

— **Pożary.** Z 16-go na 17-ty b. m. około godziny drugiej w nocy, we wsi Uchań-Górna, gm. Łyszkowice pow. łowickim, z niewyśledzonej dotąd przyczyny—spaliły się dwa domy mieszkalne i przygotowane materyjał budowlany, należący do gospodarza Piechuta, którego żona ratując z ognia rzeczy i pieniądze, tak silnie się poparzyła, że w szpitalu łowickim, dokąd ją odwieźli, w parę dni w męczarni życie zakończyła. Przypuszczają, iż pożar powstał z podpalenia, gdyż wszystkie tak zwane „kluki” (żerdzie, z gwoździemi przy końcu) do wyciągania wody ze studzien zostały przed pożarem pochowane. — Tegoż dnia t. j. 16 b. m. w Boże Ciało, po przyjęciu ludzi z kościoła, około godziny 2-ej po południu we wsi Dąbrowa również w gminie Łyszkowice, wszczął się pożar, z niewiadomej przyczyny, który strawił sześć stodół, wraz z małemi zapasami gospodarczymi; domy mieszkalne, dzięki otaczającemu je ogrodowi—ocalały. Szkody dotąd nie obliczone. Śledztwo w toku.

— **Zobowiązanie się fabrykantów łódzkich.** Władze zobowiązały piśmiennie wszystkich fabrykantów łódzkich — jak donosi miejscowy organ polski — do nieprzyjmowania na przyszłość pracowników fabrycznych administracyjnych i technicznych, mających pozostawać w bezpośrednich stosunkach z robotnikami, jeżeli pracownicy ci nie wykażą dokładnej znajomości języka ruskiego lub polskiego. Osoby, zajmujące obecnie takie stanowiska, jeżeli nie władają biegle językiem rosyjskim lub polskim, mają być do Nowego Roku zastąpione przez inne, czyniące zadość temu warunkowi.



— „**Lutnia**“ **Łódzka**. W tych dniach członkowie „Lutni“ łódzkiej zdecydowali ostatecznie wybór kierownika chóru. Będzie nim p. Stanisław Niedzielski, obecny wicedyrektor „Lutni“ warszawskiej.

— **W Strykowie**, w powiecie brzezińskim, powstało kilka drobnych zakładów, które zaczęły wyrabiać na warsztatach ręcznych głównie towary wełniane. Właściciele tych zakładów otrzymują obalunki od przemysłowców łódzkich i pracują na takich samych warunkach, jak tkacze z Konstantynowa, Aleksandrowa i innych pobliskich miasteczek Łodzi.

— **Kościół w Sosnowcu**. Od lat kilku projektowaną jest budowa nowego kościoła w Sosnowcu. Ma on zastąpić mały kościółek, znajdujący się w pobliżu stacji kolejowej, a niewystarczający dla dzisiejszej liczby parafian. Plany i kosztorysy budowy zatwierdzone już zostały przez władzę, koszt budowy i wewnętrzne urządzenia wyniosą około 150,000 rs. Kościół wzniesiony będzie w stylu gotyckim, na placu, mającym obszar 50,000 łokci kw., a ofiarowanym na ten cel przez przemysłowca p. Kramstę; ma on mieścić 2,000 parafian. Przyszłą budową i gromadzeniem funduszy, płynących głównie z dobrowolnych ofiar, zajmuje się pod przewodnictwem p. Różyckiego komitet, składający się z wybitniejszych obywateli, fabrykantów, właścicieli domów i urzędników w Sosnowcu. Rozporządzając już pewnym kapitałem i mając deklaracje ofiar, komitet zamierza jeszcze w r. b. rozpocząć budowę nowej świątyni.

— **Wystawa ogrodnicza w Łodzi**. W ubiegłym tygodniu bawili w Łodzi delegaci warszawskiego towarzystwa ogrodniczego, pp. Piotr Hoser, właściciel znanych zakładów ogrodniczych w Warszawie, Franciszek Szanior, naczelnym ogrodnik ogrodu Saskiego i Władysław Łuba, budowniczy; przybyli oni w celu opracowania planu urządzeń dla wystawy ogrodniczej, mającej się odbyć we wrześniu r. b. w parku „Kwela.“ Delegaci, wspólnie z przewodniczącym w komitecie wystawowym, p. W. Wizbkiem, i ogrodnikami miejscowymi, zwiedzali dwukrotnie miejsce przyszłej wystawy i nakreślili projekt odpowiedniego urządzenia terenu i rozmieszczenia budynków wystawowych. Po wypracowaniu w Warszawie szczegółowych planów według tego projektu, mają pp. delegaci wkrótce ponownie przybyć do Łodzi, poczem komitet miejscowy niezwłocznie przystąpi do wykonania przedwstępnych robót w parku.

— **Wybory**. Na odbytych wyborach na sędziego gminnego IV-go okręgu powiatu łódzkiego w gminach: Bruźca i Rąbień. W obu tych gminach największą liczbę głosów otrzymał p. Stanisław Gałęcki, obecny sędzia tamtejszy; po nim zaś p. Stanisław Wysocki, właściciel majątku Wola-Grzymkowa.

— **Zmiany służbowe**. Sekretarz gubernijalny Lisiewicz mianowany został p. o. radcy prawnego przy rządzie gubern. piotrkowskim. Józef Dobraczyński—młodszym pomocnikiem referenta w wydziale policyjnym tegoż rządu gubernijalnego. Antoni Szyttauf—kancelistą przy kancelarii gubernatora. Jau Damman—referentem urzędu pow. w Łasku. Leon Marszycki—kancelistą w wydziale wojenno-policyjnym rządu gubernijalnego.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Ks. Ign. Kasprzykowski mianowany administratorem parafii Gorkowice; ks. Winc. Bogacki—nadedatowym wikaryjuszem w parafii Dąbrowa-Górna w pow. będzińskim.

— **Ceny okowity**. Hurtownicy łódzcy ustanowili na tydzień ubiegły następujące ceny okowity: za wiadro 78% w sprzedaży

hurtowej rs. 9, w sprzedaży detalicznej rs. 9.10—9.15.

— **W Sieradzu** wkrótce ma stanąć pierwsza w mieście tem fabryka tkacka. Zakłada tę fabrykę p. Kawecki i zamyśla ją prowadzić na szerszą skalę. Sieradz posiada dotąd tylko jedną fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych. Wobec tego, p. K. będzie w Sieradzu pionierem nowego przemysłu, który z czasem może się tam rozwinąć.

Wiadomości Bieżące.

— **Emigracja żydowska**. Budzącej obecnie powszechnie zainteresowanie kwestyi emigracji żydowskiej poświęcił „Warszawski dziennik“ artykuł, z którego podajemy parę wyjątków.

„Na uzyskanie pozwolenia rządu rosyjskiego na otwarcie działalności stowarzyszenia w Rosyi, baron Hirsch dał plenipotencyję angielskiemu poddanemu A. Whittemu, który oświadczył, że stowarzyszenie w ciągu lat 25 przesiedli z Rosyi 3,250,000 żydów przy stopniowym corocznem zwiększaniu liczby emigrantów. W roku bieżącym może być przesiedlonych do rzeczypospolitej argetyńskiej 25,000 żydów. Czyżnie zadość prośbie pełnomocnika barona Hirscha, rząd rosyjski postanowił wziąć czynności stowarzyszenia w Rosyi pod swoją kontrolę i wydał rozporządzenia, aby członkowie komitetu centralnego stowarzyszenia w Petersburgu, mianowani przez prezesa rady stowarzyszenia, zatwierdzani byli przez ministerjum spraw wewnętrznych. Oprócz tego, stowarzyszenie obowiązanem jest komunikować ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenia komitetu centralnego i coroczne sprawozdania ze swej działalności. Szczegółowe komitety, jakie powstaną w miarę rozwoju stowarzyszenia, zależeć będą od władz gubernijalnych. Jeżeli w ciągu dwóch lat stowarzyszenie nie rozwinię działalności swej w Rosyi, to rząd ma prawo zawiesić jego czynności.

Aby przyjść z pomocą urzędywstnieniu projektu barona Hirscha, rząd rosyjski zapewnił przesiedlającym się za pośrednictwem stowarzyszenia bezpłatne otrzymywanie pasportów emigracyjnych i zwolnił ich od powinności wojskowej, przyczem pozostający w Rosyi żydzi nie będą pociągani do odbywania tej powinności w zastępstwie przesiedlonych; aby zaś nie uchylali się tą drogą od pełnienia służby wojskowej, postanowiono uważać przesiedlonych za pośrednictwem stowarzyszenia jako takich, którzy porzucili Rosyję na zawsze, a oprócz tego, aby uniknąć mogących ze strony żydów nastąpić malwersacyj przy przesiedlanu, oraz na pokrycie kosztów mogących wyniknąć przy powrocie do Rosyi przesiedlonych żydów, rząd zobowiązał stowarzyszenie do wniesienia do kasy banku państwa depozytu w sumie 100,000 rs.

— **Taryfy**. W komitecie ministrów rozpatrywana była sprawa ujednostajnienia taryf kolejowych. Zarówno komitet, jak zjazd taryfowy oświadczyły się za ujednostajnieniem.

— **Departament celny** wyjaśnił, że komory winny naznaczać sprzedaż przez licytację towarów uszkodzonych (na życzenie właścicieli), stosownie do art. 1805 ust. cel., niezwłocznie, bez zwracania się przedtem do departamentu o pozwolenie.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 22 września (4 paźdz.) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. Jeziornej pod № 259/114 położonej, od sumy 71,200 rs. 2) folwarku Okradzionów w pow. będzińskim, od sumy 5,500 rs. 3) majątku Młodziej-Górny w pow. łaskim, od sumy 20,000 rs. i niżej. 4) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Nowomiejskiej pod № 21 położonej od sumy 40,000 rs. 5) majątku Miedźno w pow.

częstochowskim od sumy 100,000 rs. i niżej. 6) nieruchomości na folwarku Sosnowice w pow. będzińskim pod nazwą „nieruchomości Olszowskiego“ od sumy 10,000 rs. 7) majątku Ostrów A. B. C. w gminie Grabica od sumy 50,000 rs. 8) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № 1117 położonej od sumy 120,000 rs. 9) majątku Wola-Grzymkowa w gminie Rąbień w pow. łódzkim od sumy 18,000 rs.

— 6 (18) lipca w magistracie m. Piotrkowa na restaurację odwachu miejskiego w Piotrkowie od sumy 197 rs. 11 kop.

— 22 czerwca (4 lipca) w magistracie m. Będzina na dzierżawę w 1892 r. dochodu z żydowskiej łaźni czyli mykwy.

— 13 (25) lipca w urzędzie p-tu będzińskiego na 3-letnią dzierżawę od 1 października 1892 r. trzech działków ziemi, każdego oddzielnie, albo razem od sumy 17 rs. 5 kop. in plus.

— 30 czerwca (2 lipca) w m. Łodzi na placu obok ratusza na sprzedaż żywego i martwego inwentarza.

— 16 (28) lipca na rynku w Noworadomsku na sprzedaż 6 młodych żrebiąt, od sumy 300 rs.

— 7 (19) lipca w urzędzie gubern. piotrkowskim 1) na przebrukowanie Sławkowskiej ulicy w m. Będzynie od sumy 4,860 rs. 69 kop. 2) na przebudowę starej i budowę nowej bydłobojni w m. Łodzi od sumy 61,158 rs. 68 kop. 3) na budowę 66 mostków z żelaza lanego w m. Łodzi od sumy 34,453 rs. 84 kop.

Kronika giełdowa.

Po chwilowej poprawie, spowodowanej opublikowaniem ukazu o przywróceniu wywozu zboża (z wyjątkiem żyta i otrąb), kurs rubli znoun uległ obniżce, której przyczyny nie zostały należycie wyjaśnione. Demonstracje uliczne w różnych miastach francuzkich nie mogły w żaden sposób podobnie ujemnego spowodować wpływu. To też powszechnie sądzą, iż stan rzeczy się poprawi, tem bardziej, że urodzaje zapowiadają się dobrze. Operacje spekulantów na niżkę niedługo też ukończyć się muszą.

Napływ gotówki z powodu terminu realizacji kuponów od listów zastawnych spowodował zwyżkę papierów publicznych, które podrożały bez żadnego niemal wyjątku. Zapłacono tedy za listy ziemskie ostatniej seryi do 102 kop. 10, a za seryję pierwszą 102 kop. 60. Listy m. Warszawy ostatniej seryi po 101 kop. 50 poszukiwane. Za obliki kanalizacyjne zapłacono 100 kop. 60. Listy zastawne m. Łodzi po 100 kop. 10 w ostatniej seryi. Sześcioprocentowe listy prowincjonalne 105 kop. 50 w żądaniu.

Z państwowych papierów listy likwidacyjne w dużych sztukach po 98.60, a w małych po 98.45. Wewnętrzna 4% pożyczka po 95.50 w płaceniu. Wschodnie pożyczki bez zmiany. Za drugą 103 i 105 za trzecią. Pożyczki premiowe 242 za pierwszą, 222 za drugą i 195 za szlachecką. Z akcyj, oprócz Warsz. Tow. Ubezpieczeń od ognia, kupowano jeszcze akcje fabryki w Zawierciu.


Wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Łosowań“ żądano:

Za markę 48.25 kop.  
„ frank 39.25 „  
„ gulden 82.50 „

Ruch pociągów

dr. żel. na stacji Piotrków na sezon letni 1892 r.

a) w kierunku od Warszawy do Graniczycy:	g.	m.	
№ 1 Kuryjerski (sprzech. (2 klasy) (odchod.	12	40	} w nocy
	12	45	
№ 6 Pospieszny (sprzech. (3 klasy) (odchod.	9	30	} zrana
	9	45	
№ 7 Osobowy (sprzech. (3 klasy) (odchod.	3	51	} po południu.
	4	1	
b) w kierunku od Graniczycy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (sprzech. (2 klasy) (odchod.	2	43	} w nocy
	2	49	
№ 6 Pospieszny (sprzech. (3 klasy) (odchod.	6	32	} wieczorem
	6	42	
№ 8 Osobowy (sprzech. (3 klasy) (odchod.	1	52	} po południu.
	2	17	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12) Wych. z Piotrkowa	5	45	rano.
№ 11) Przech. z Warszawy	10	45	wieczorem.
№ 15) Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16) Przech. z Sosnowca	10	50	rano.

 Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**BUSKO** D-r A. Sulmierski ordynator szpitala Ś-go Mikołaja i lekarz zdrojowy, po powrocie z zagranicy, **praktykuje stale** jak lat poprzednich **w Busku.** (R. i F. 4217) (3—3)



Dla upięszczenia cery

N<sup>o</sup> 4711

4711 MYDŁA TUALETOWE

TLUSZCZOWE:

Najlepsze mydła dla udelikatnienia cery.

- 4711 Mydło Trydace.
- 4711 Savon Suc de Laitue.
- 4711 Mydło tureckie, prawdziwe różane.
- 4711 Mydło Ylang-Ylang.
- 4711 Mydło Yokey-Club.
- 4711 Mydło Oppoponax.
- 4711 Savon vanille blanc.
- 4711 Mydło prawdziwe fioletowe, z naturalnym zapachem fioletów; każdy kawałek w fioletowym pudełku.

Przy kupnie uprasza się zwracać uwagę na zatwierdzoną przez Władzę markę, która jedynie gwarantuje od falsyfikatów.

➔ Sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych perfumeryjach i składach aptecznych. (10-3)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, 2-wie restauracye.

Zakład Lecznicy NAŁĘCZÓW

5 godz. od Warszawy, 1 g. od Lublina, 4 wior. od stac. kol. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodolecznicy (hydropatyczny), z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyjetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i Rembielińskiego. 2) Łazienki do kąpielii żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 maja do 15 października.

Całodziennie utrzymanie z kuracją od 3 rubli, w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela administracyja zakładu, w Warszawie D-r Lasocki, plac Aleksandra № 10 m. 9. (Raj. i Fc. № 3112) (2-2)

USPAKAJAJĄ SIĘ

MIGRENY i NEWRALGIE

PRZEZ UŻYCIĘ

Perełek essencji terpentynowej D-ra CLERTAN

Każdy flakonik zawiera 30 perełek, co stanowi kilka kop. na każde leczenie.

Jeżeli słaby żołądek lub obstrukcyja jest powodem migreny, wtedy należy używać WĘGLA D-ra BELLOC

Dr Belloc

(R. i F. № 446) (10-7-3)

Essencyja Terpentynowa w perełkach D-ra CLERTAN jest chemicznie czysta.

Na każdym flakoniku jest podpis

Fabrykacyja i ryczałtowa sprzedaż 19 rue Jacob w Paryżu.

Znajdują się u wszystkich aptekarzy.

KSIĄŻKI FABRYCZNE

do zapisywania K A R, jak również

KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW

nabywać można w DRUKARNI

E. PAŃSKIEGO

vis-à-vis Sądu Okręgowego w PIOTRKOWIE

podług wzoru zatwierdzonego przez JW. Gubernatora Piotrkowskiego wraz z normalnym regulaminem wewnętrznym fabryki zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY  
MARKUSA GRADSTEINA

W CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banktoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratnie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY  
MARKUSA GRADSTEINA

W GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi po cenach przystępnych. (26-16-2)

3 SKŁAD ZABAWEK i GIER NAUKOWYCH  
przenoszę od Ilpea r. b. z ulicy Trębackiej na  
Królewską Nr. 3  
gdzie sprzedawać będę o 20% taniej.  
Katalogi na żądanie gratis i franco.  
A. J. WISNIAKOWSKI  
w Warszawie.  
(W. B. O. № 1591) (2-1)

MAGAZYN SOLNY

w Nowo-Radomsku, poleca w najlepszym gatunku

CEMENT

z fabryki „Grodziec” i „Wysoka” po cenach fabrycznych. (g-5)

Student uniwersytetu

zamieszkały w Sosnowcu, pragnąłby się podjąć przygotowania chłopców do szkół, lub udzielania lekcji przez czas wakacyjny. Mógłby również wyjechać na wieś. Wiadomość powziąć można w sklepie pana Zarzyckiego w Sosnowcu, osobiście albo listownie. (1-1)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,  
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-22)

Do sprzedania

Fortepian palisantrowy, z rzezbami o 7½ oktawach i powóz 4 osobowy. Wiadomość u W-go Łaguny, w domu Juljana Jakubowskiego, ulica Moskiewska. (2-1)

STUDENT POLITECHNIKI

udziela lekcji w czasie wakacyjnym. Wiadomość w zakładzie fryzjerskim S. Rózyckiego w Piotrkowie. (2-2)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-37)

Zatwierdzone przez Moskiewski  
Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: Moskwa, Wwiedeński Pereulek, dom Petrowa. (0-8)

chciała pani mówić ze mną o tem, o czem się pani dowiedziała od pana de Pons.  
Spuszcza oczy i milczała.  
— De Pons powiedział pani, że chcą mnie o-  
żenić?  
Ahl gdyby mogła zniknąć, niestety się um-  
rzeć, byle nie patrzył na niego, byle nie czytał tak  
jasno w jej sercu.  
— De Pons powiedział pani, że chcą mnie oże-  
nić—powtórzyl wolno, jak gdyby męka jej sprawiała  
mu rozkosz.—Uwierzyłaś mu pani i oczywiście... po-  
myślałaś.. zaniepokoiłaś się o... o los... Lenki, na wy-  
padek gdyby się tak stało. Myśl ta dręczyła panią  
i przez delikatność milczałaś.  
Czyż istotnie myślała ona o Lence? Czy Filip  
wierzył w to, czy też uiliłował się nad nią, czytając  
w jej duszy, udawał, iż sądzi, że jedynie troskliwość  
o dziecko sprawiała jej niepokój? W każdym razie  
odetchnęła swobodniej. Czula, że teraz już może pod-  
nieść głowę.  
— Jesli istotnie myśli ta przyszła mi do głowy—  
powiedziała—powinam ja była co rychlej odpędić.  
Przepraszam pani! Powinnabym znać go lepiej i nie  
przypuścić ani na chwilę, że pan może porzucić Len-  
kę i zapomnieć o niej.  
— Przeciwnie, miałaś pani wszelkie prawo tak  
sądzić, gdyż poprzehniętem już zachowaniem mojem  
dalem pani do tego prawo. Mogłaś się pani stuznie  
niepokoić o swoją przybraną córkę.  
Uśmiegnął jej rżecę, a ona nie myślała uwolnić się

W miarę, jak uniesienie hrabiego wzrastało, u  
Violety przeistaczało się ono w inne zupełnie uczu-  
cie. Dowiedziała się, że jest kochaną i oślepioną, o-  
szalała szczęściem cóż zrobiła?.. Zdradziła się, że ko-  
cha go nawzajem, odkryła mu głębię serca, które  
winno było dlań nazawsze pozostać tajemnicą. Gdy-  
by był wynurzył miłość swoją otwarcie, byłaby za-  
chowała spokój; gdyby się jej narzucił, odepchnęła  
by go ze wzgardą; ale ten właśnie słodki, pełen sza-  
cunku i czci głębokiej sposób, w jaki dał jej poznać,  
że jest dla niego wszystkiem, odjął jej wszelką siłę  
odporną. I wtedy położyła głowę na jego ramieniu,  
plakała na jego piersi?.. Jak mogła, jak śmiała zro-  
bić coś podobnego?.. Jak się ośmieli spojrzeć mu

przyjemności. Nakoniec Filip z ponurą miną poze-  
gnał się i wyszedł. Violeta została zgnębiona i biz-  
ka płaczu.  
— Wiesz co? — przemówiła wtedy Lenka — po-  
wiedziłam wujciewi, że pan de Pons był u ciebie.  
— Zrobiłaś to? Ah, jaka ty jesteś niedobry!  
— Nie zabroniłaś mi przecież o tem mówić.  
W otwartych drzwiach stanął w tej chwili Fi-  
lip. Zaledwie wyszedł na ulicę przypomniła mu się  
ironiczna uwaga Violety o "starych kobietach"; ze-  
stał ją z wizytą pana de Pons i naraz zrozumiał  
wszystko. Jakaś nieprzeparta siła popychała go na-  
powrót do Violety. Przez chwilę stał milcząc przed  
nią. Ona drżała pod jego wzrokiem.  
— Czy pan czego zapomniał? — spytała.  
— Tak, zapomniałem pani zapytać...  
Spokaj ponury, zaciękawiony wzrok Lenki.  
— Wiesz co mała — rzekł, — idź na górę i uspij  
lalkę.  
Skoro zostali sami przybliżył się do Violety, u-  
siadł obok niej i patrząc jej głęboko w oczy, zapy-  
tał bardzo łagodnym, cichym głosem:  
— Zapomniałem zapytać, dla czego pani nie  
wspomniała mi o wizycie, którą miałyście dziś rano?  
— Nie wiem sama. Może zrobiłam źle; czuję na-  
wet, że napewno źle zrobiłam... — jakąś nieszmiało.  
— Czy pani chce, bym jej powiedział dla czego?  
Violeta milczała. Jesli on odgadnie jej uczucia,  
umrze chyba ze wstydu!  
Ujął obie jej ręce i popatrzył na nią.  
— Nie powiedziała mi pani dlatego, bo nie

panowania nad sobą, skłoniły Violetę do tego kłam-  
stwa. Zdradziła się gdy sądziła, że Filip jest w nie-  
bezpieczeństwie; tym razem jednak, ani jeden mąskul  
nie drgnął na jej twarzy, przeciwnik nie poznał, że  
strzał trafił do celu.

— Nie się już dziś nie dowiem — pomyślał.

Pozegnał się, dziękując za "uprzejme" przyjęcie,  
i obiecał przynieść Lence cukierków. Po jego odej-  
ściu, Violeta siedziała długo nieruchoma, zapatrzona  
przed siebie, a ostry jakiś, surowy wyraz osiadł na  
jej twarzy. Magdalena przyglądała jej się ciekawie.

— Idź, baw się w ogrodzie — powiedziała jej  
Violeta.

— Nie będzie lekecy?

— Nie.

Musiła za jakąbądź cenę pozostać na chwilę  
sama.

Okolo czwartej doszedł ją znany głos. Zadrżała.  
Filip wbiegł rozpromieniony do pokoju.

— Nie spodziewałyście się mnie? Prawda? Matka  
moja urządziła jakąś seryję dobroczynną i zażądała mego  
współdziału. Musiałem wypowiedzieć mowę, rodzaj  
kazania. Gdyby pani wiedziała, jakie to było śmie-  
szne! Był tam cały regiment starszerek.

— Przypuszczam, że nie wszystkie były stare.

— Zapewne, były i młode, ale wszystkie co do  
jednej nieznośne. Ale wyrwałem się nareszcie i nie  
mówmy o tem więcej. Była pani w Izbie? Jakże się  
pani moja mowa podobała?

Usiadł na niskim stołeczku, u nóg prawie mło-



I to ona, dziewięcioletnia dziewczyna poróżnita starszych. Sprawiała jej to istota uciechy, większą jeszcze niż targanie za włosy małej Thiersot i chowanie zapalek pani Bertheim, dwóch największych jej

zwraca na mnie uwagi? — Wujcio gniewa się na matkę — myślała — a ja to zrobiłam, pokazując mu bilet. Mateczka zrobiła coś złego; nie wiem co, ale zawsze wujcio gniewa się na nią. Dobrze jej taki! Dlaczego jest dla mnie taką surową, dlaczego od jakiegoś czasu nie wpatrywała się w oboje.

Przechadzka niedługo trwała; hrabia powołał ją kądądz cenę musiał dowiedzieć się prawdy, jaką błądził w sądzie. Lenka przez cały ten czas siedziała w swoim foteliku i podziwiała, z złością jakąś minka, się także. Lenka przez cały ten czas siedziała w swoim foteliku i podziwiała, z złością jakąś minka, się także. Lenka przez cały ten czas siedziała w swoim foteliku i podziwiała, z złością jakąś minka, się także.

W ciągu paru sekund doszedł do takich rezultatów! Podjeżdżał Violetę, posądzając ją nawet i, korzystając z roztrzęsania, a może nawet i złośliwości dziecka, badał je i śledził postępowanie młodej kobiety. Czuli, że to czyn niski, niegodny jego charakteru, a jednak nie mógł zaprzeczyć nad sobą, że jaką błądził cenę musiał dowiedzieć się prawdy, jaką błądził w sądzie.

— Pierwszy raz; ale powróci wkrótce do nas. — Czy ten pan był po raz pierwszy u mateczki?

— Nie, ten pan był dziś u mateczki — odrzekła. Filip zgniół bilet pana de Fons i na twarzy jego odmalowało się jakby dojmujące fizyczne cierpienie. Milczał chwilę, po czym zmienił głos i zapytał:

— 113 —

deja kobiety i patrzył jej prosto w oczy. Ona jednak wbrew zwyczajowi odwróciła oczy.

— O ile ja sądzić mogę, mówił pan bardzo dobrze.

— Jak pani to dziwnie mówi!

— Jakże mam mówić?

— Nie wiem. Sądziłem, że mi pani powie, jakie dobre słowo; spodziewałem się go i łaknąłem. Ale trudno! Pójdziemy na spacer? Taka śliczna pogoda.

— Daruje pan hrabia i zechce mnie dziś uwolnić; jestem bardzo zmęczona. Ale Lenka włoży natychmiast kapelusik i pójdzie z panem hrabią.

Hrabia posmutniał i baczniej zaczął jej się przypatrywać. Co mogła znaczyć ta nagła zmiana? ta pokorna a chłodna jej postawa, to dziwne zachowanie się. I ten „pan hrabia“, którego nie używała już od tyłu tygodni?.. Jaki był ich wzajemny stosunek nie wiedzieli dobrze, ale był inny, serdeczny jakiś. Zapomniano już zupełnie, że panna Mérian była płatną nauczycielką u hrabiego de Navarreins i oto naraz traktowała go w ten sposób. Chciał zapytać, ale wiedział z góry, że tak jak każda kobieta, na pytanie: „co pani jest“?.. odpowie „nic“. Skinął tylko na Lenkę.

— Chodź.

Dziecko poszło za nim w milczeniu aż do lasku Satory. Skoro przechodzili most, wyciągnęła coś z kieszeni i pokazała ojeu.

— Zna to wujcio? — spytała.

— Zkąd to wzięłaś? — zawołał zdziwiony — z mojej kieszeni?

— Naznupelniesz — szepnęła, pyając w duszy czy ją nie zwodzą zmysły, czy dobrze słyszy, czy

— Czy mam słusznosc? — mógł ją też poprowadzić w otwarte ramiona mej matki. Czuła przed nią szeroko podwoje rodzinnego pałacu, magający dla przyszej mej żony. Czeg, bym otwierała nie nowocześnie... a ja... widzi pani, jestem bardzo wyzszego wieku i przywiązanie do milionów zupełnie się nie przerobi. Ma pewne uprzedzenia rodzinne zrywając je, rozdarłbym serce mojej matki! Ona jedno słowo, by zerwać krępujące mnie pięta, ale mi, że mówię tu o mojej matce. Dość mi powiedzieć, że tyran — najłepszego, najkochańszego się z nią nie mogę. Mam nad sobą despotyczną władzę pani mówi, już znalazłem. Znalazłem ją i ożenie z nią ożenie... własnie mówię... kobietę taką, o ja —

— Gdybym ją nawet spotkał, nie mógłbym się z pewnością. — Bo może panna de Mautrigneuse nie podoba się panu; ale za parę tygodni lub miesiąc spotka pan inną kobietę, godną siebie i ożenisz się wtedy

— Nie ożenie się, przysięgam! — Bo może panna de Mautrigneuse nie podoba się panu; ale za parę tygodni lub miesiąc spotka pan inną kobietę, godną siebie i ożenisz się wtedy

— Dłaczego? Nazwisko pana, stanowisko, żyć. Nie ożenie się. — Ale... — dodał po chwili — niech się pani uspo-

— Dobrze Filipa przejmowała ją do od tego uszku. —

— 116 —

rozumie, co on chce powiedzieć?.. Jednocześnie duszę jej napelniało bezmierne szczęście.

Siedzieli tak długo, milczący, ręka w rękę, wpatrzni w siebie, zapominając o całym świecie. Nakoniec on pochylił się nad nią i zmienionym, cichym jak szepł głosem powiedział:

— Wszak prawda Violeto, że i tak można być szczęśliwym, że istnieje przyjaźń tak wzniosła i takie dająca szczęście, że byłoby źle i nieuczciwie i... niebezpiecznie na inne ją zamieniać rozkosze?

Słowa te jak balsam spadały na serce Violety.

Z uczuciem zupełnego zaufania i najgłębszej miłości przysunęła się do niego i nie bronila, by główkę jej złożył na swoim ramieniu. Plakała. Łzy spływały po jej twarzy obficie i wydało jej się w tej chwili, że szczęście jej doszło do zenitu.

Skoro Filip poezuł na ramieniu główkę dziewczęcia, skoro jasne jej włosy musnęły jego twarz, skoro ciepło młodego ciała przejęło go, zrozumiał, jak zwodniczem było uczucie przyjaźni, które usiłował w siebie przed chwilą wmówić. Czysto duchowne upojenie, potężne przekonanie o własnej sile, moc panowania nad sobą, z której przed chwilą był tak dumny opuściła go nagle. Ogarnęła go rozkoszna niemoc. Jeszcze parę sekund, a przestanie być panem siebie... Z nadludzkim wysiłkiem, odsunął delikatnie, pochyłoną ku niemu główkę, spojrział na ukochaną, jak gdyby pragnął wyręć sobie w sercu na zawsze wspomnienie tej chwili i — podszedł ku wewnętrznym schodom, wiodącym na piętro.

— Lenko! możesz powrócić — zawołał.

— 112 —

— 117 —